

Nowy algorytm. Zanosi się na wielkie zmiany

Rządowy projekt [nowego algorytmu](#) podziału dotacji podstawowej dla uczelni publicznych wygląda bardzo podobnie do [algorytmu funkcjonującego obecnie](#): 40% dotacji dzieli się według liczby studentów przeliczeniowych, 40% według liczby kadry akademickiej (wagi studentów czy pracowników są prawie takie same jak poprzednio), składnik badawczy (związany z liczbą grantów) pozostaje bez zmian (10%), a składnik wymiany międzynarodowej (zwiększony z 5% do 10%) uległ sporym zmianom (będą dotowani wszyscy studenci zagraniczni). Składnik proporcjonalnego rozwoju oraz składnik uprawnień zostały zlikwidowane.

Mimo formalnego podobieństwa do obecnego algorytmu, oddziaływanie nowego algorytmu na system szkolnictwa wyższego będzie diametralnie różne. Kluczową rolę mają teraz pełnić dwie liczby: m , czyli stosunek liczby wszystkich studentów (stacjonarnych, niestacjonarnych i doktorantów) do liczby nauczycieli akademickich, oraz q , czyli średnia kategoria naukowa uczelni. Wzorużąc się na rozwiązaniach skandynawskich, zaproponowano bardzo ciekawy mechanizm, wymuszający na uczelniach utrzymanie liczby m w pobliżu arbitralnie wybranej liczby $M=12$. Jeśli m różni się od M o więcej niż 1, to uczelnia traci znaczną część dotacji. Składnik studencki jest bowiem mnożony przez współczynnik d , zależący od m . Choć zależność ta jest dość skomplikowana, to wystarczy wiedzieć, że d jest równe 1 dla m leżącego między 11 a 13, natomiast gdy m oddala się od tego przedziału, to d szybko maleje. Natomiast składnik kadrowy jest mnożony przez q , co oznacza większą dotację dla uczelni o wyższej średniej kategorii naukowej. Zaproponowany schemat algorytmu jest bardzo dobrym mechanizmem, zwłaszcza na czas kryzysu demograficznego. Wśród wielu pozytywnych konsekwencji tego algorytmu jest szybkie zastopowanie „pogoni za studentem”. Znosi się więc na radykalną reformę systemu polskiego szkolnictwa wyższego.

Niestety parametry algorytmu zostały dobrane w sposób, który jest daleki od doskonałości. Aktualna wersja algorytmu ma co najmniej trzy bardzo poważne wady. Po pierwsze, społeczny koszt reformy byłby bardzo duży (nastąpi przepływ środków od małych i średnich uczelni w kierunku uczelni największych, wymuszający duże redukcje kadrowe na wielu uczelniach). W projekcie algorytmu jest wprawdzie nowy mechanizm stabilizujący

(ograniczenie spadku dotacji do 5% rocznie), ale jest on niewystarczający. Mówimy tu o bardzo wielkich kwotach. To nie są drobne pieniądze na badania statutowe. Spadek o 5% oznacza konieczność natychmiastowej redukcji kadry akademickiej (bo ją najłatwiej zwolnić). Chodzi więc o setki, a nawet tysiące etatów rocznie, tym bardziej, że większość uczelni przeżywa i tak problemy finansowe z powodu spadku przychodów z opłat za studia. Po drugie, w roku 2017 nastąpiłby chaos, bo wiele uczelni musiałoby niemal zawiesić rekrutację, aby uniknąć obciążenia dotacji i wynikających stąd redukcji kadrowych w kolejnym roku. Po trzecie, obecny wybór parametrów algorytmu jest sprzeczny z planem utworzenia w Polsce elitarnych uczelni badawczych. Minister Jarosław Gowin zapowiedział, że [„dla UJ czy UW może to oznaczać nawet pięciokrotne ograniczenie liczby studentów w ciągu 10 lat”](#). Liczne wypowiedzi Ministra z ostatnich dni potwierdzają, że plan ten jest priorytetem rządu. Aktualna wersja nowego algorytmu rażąco różni się z tym planem, bo w celu jego wykonania należy osiągnąć bardzo niską wartość parametru m (może nawet $m=3$). Tymczasem algorytm karze dużym obciążeniem dotacji każdą uczelnię, która próbowałaby obniżyć m poniżej 10.

Na szczęście wszystkie te błędy są łatwe do poprawienia. Proponuję uprościć wzór na parametr d . Można przyjąć $d=M/m$ dla $m>M$ oraz $d=1$ dla $m<M$. Poza prostotą, wzór ten ma też inne pozytywne konsekwencje. Na przykład pozwala uczelniom na łagodniejsze dostosowanie się do nowych reguł i nie karze ich za „nadmierną” dostępność kadry (czyli dopuszcza wybór ścieżki badawczej). Warto też ustalić wyższą wartość M w okresie przejściowym (przynajmniej w roku 2017). Przede wszystkim jednak trzeba uzależnić M od średniej kategorii uczelni, czyli od q . Dla uczelni aspirujących do statusu uczelni badawczej (duże q) należy przyjąć odpowiednio małe M . Bardzo dobrze się składa, że dokładnie ten sam ruch jest niezbędny do zmniejszenia społecznych kosztów tej reformy. Przypuszczam nawet, że odpowiednio dobierając parametry algorytmu, można te koszty zminimalizować tak, aby były wręcz mniejsze niż narastające szybko społeczne koszty obecnego algorytmu. Uniknięcie bolesnych kosztów społecznych przy wprowadzaniu tej bardzo potrzebnej reformy wydaje się w pełni realne i wykonalne.

JAN L. CIEŚLIŃSKI

Uniwersytet w Białymstoku
Wydział Fizyki

Komentarz czytelnika:

Profesor Andrzej Targowski w Pauzie 352 pisze:

„Nakłady rządu federalnego na R&D w 2016 r. wynoszą ok. 150 miliardów dolarów, tj. 4% budżetu i blisko 0,01% PKB. Natomiast łączne amerykańskie nakłady (w tym administracji, biznesu, fundacji i uniwersytetów) na R&D w 2016 r. mają wynieść 514 miliardów dolarów, czyli 2,7% PKB (tyle mniej więcej, ile wynosi polski PKB.”

150 mld to około 1.15% PKB.

Przeigrana USA na polu wielkiej nauki ogranicza się na razie do fizyki wysokich energii i skasowania projektu SSC, którego koszty okazały się przynajmniej 6 razy wyższe niż początkowo zakładano. Procent nagród Nobla przyznanych amerykańskiemu uczonemu w ostatnich 10 latach jest nadal dwukrotnie większy niż europejskim.

WŁODZISŁAW DUCH

Uniwersytet Mikołaja Kopernika